☛ **Po konfiskacie nakład drugi.** ☚

Nr 8. **Kraków, dnia 24. Lutego 1907.** **Rocznik. III.**

POSTĘP

Katolickie pismo tygodniowe dla klas pracujących.

Wychodzi co niedzielę.— „Postęp“ redaguje Komitet.

Prenumerata „Postępu“ wynosi:

w Austryi:	rocznie . . .	4 kor. — hal.
„	półrocznie . .	2 kor. — hal.
„	kwartalnie . .	1 kor. 10 hal.
za granicą:	rocznie . . .	5 kor. — hal.
„	półrocznie . .	2 kor. 50 hal.
„	kwartalnie . .	1 kor. 30 hal.

Numer pojedynczy kosztuje 8 halerzy.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.

Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adresem:

Redakcya i Administracya „POSTĘPU“ Kraków, Plac Marjacki L. 2.

Biuro Redakcyi otwarte codziennie od godz. 8—9 rano a z wyjątkiem niedziel i świąt od godz. 12—1 przed południem i od godziny 6—7 po południu.

Cena ogłoszeń:

Zwyczajne ogłoszenia za wiersz szpaltowy drobnym drukiem albo jego miejsce 20 halerzy. Wiadomości prywatne umieszczone po zapiskach kronikarskich i w „Nadesłanem“ za jeden wiersz drobnym drukiem 30 hal. — Ogłoszenia na innych miejscach lub ogłoszenia całoroczne podług osobnej umowy.

Za artykuły odnośne redakcya nie odpowiada.

Redakcya rękopisów nie zwraca. — Nieopłaconych listów nie przyjmuje. — Bezimiennych wiadomości nie uwzględnia. — Zmiana adresu 20 hal.

Pr. III 10/7.
2

C. k. Sąd krajowy jako prasowy na wniosek c. k. Prokuratora Państwa po myśli § 493 p. k. orzekł, że zamieszczony w N-rze 7-mym czasopisma „Postęp“ z dnia 17. lutego 1907, artykuł pod tytułem: „Plaga żydowska“ na stronnicy 1-ej w łamach 3-im i 4-ym zawiera w swej osnowie znamiona występku z § 302 kk. że zakazuje się rozszerzania tego artykułu i zatwierdza się zarządzoną przez c. k. Prokuratoryę Państwa konfiskatę pomienionego numeru a cały nakład takowego ma być zniszczonym — **albowiem** autor w artykule tym usiłuje czytelników pobudzić do nienawiści przeciwko żydom a więc pośrednio wzywa mieszkńców państwa do łączenia się w nieprzyjazne sobie stronictwa.

Równocześnie na wniosek c. k. Prokuratoryi Państwa stosownie do przepisu § 20 ust. pras. poleca się redakcyi czasopisma „Postęp“, aby uchwałę tę w najbliższym numerze czasopisma na pierwszej stronie tegoż pod rygorem skutków z § 21. ust. pras. bezpłatnie zamieściła.

C. k. Sąd krajowy jako prasowy Senat III.
Kraków, dnia 15 lutego 1907.

Pogorzelski.

Broń przeciw drożyźnie!

Wszyscy uginamy się pod dotkliwym ciężarem niesłychanej drożyzny. Dla zgniecenia tej zmory, co daje się we znaki przedewszystkiem ludowi żyjącemu z pracy rąk, odbywały się już ankiety, konferencye, zebrania, szeroka pisanina w prasie i P. Bóg wie co — ale z tego wszystkiego nie ma dotychczas nic! Dużo narozprawiano, krzyków i lamentów było dość, ale brakło obrony, nie ma dotychczas czynu! Jakiś lęk ogarnia nasze polskie społeczeństwo, bo trzeba zajrzeć prosto w oczy potężnemu wrogowi i głównemu sprawcy tego łupienia wszystkich ze skóry, którym są nasi „najserdeczniejsi“ — żydzi. Wykazano już, jak na dłoni, że **żydzi** są głównymi sprawcami niesłychanej drożyzny mięsa, **żydzi** też spowodowali straszną drożyznę węgla tej zimy. Przeciw takim oprawcom i wyzyskiwaczom ludzkiego **mienia** — zwłaszcza pracującego ludu — postanowiliśmy podnieść broń stanowczą i wytężyć wszystkie siły, by w jak najkrótszym czasie założyć **„Związek spożywczy katolickich Stowarzyszeń“** w Krakowie, celem zrzucenia jarzma żydowskiego ze siebie, wspólnego sprowadzania środków potrzebnych do życia i zatrzymywania zysków nie w kieszeniach żydowskich, ale swoich własnych.

Już w wielu miejscowościach zachodniej Galicyi odbywają się przygotowania w tym celu, a w Krakowie ubiegłej niedzieli odbyło się w Domu Robotniczym liczne zgromadzenie, które porwało do walki z wyzyskiem i drożyzną wszystkich zebranych. Z dnia na dzień dziesiątkami przystępują wszystkie klasy i stany do Związku spożywczego, kapitał złożony przekroczył już setki, dochodzi do tysięcy i jest wszelka pewność, że Związek spożywczy katolickich Stowarzyszeń rozpocznie w Krakowie wkótce swą handlową działalność.

Ale na pierwszym zapale nie można poprzestać, trzeba piąć się wyżej i w tym celu **odbędzie się drugie wielkie zgromadzenie** dnia 3 marca br. o godz. 6 wiecz. w Domu Robotniczym (ul. św. Tomasza 37) na które Związek spożywczy katolickich Stowarzyszeń zaprasza wszystkie warstwy i stany, mężczyzn i kobiety. Niech wiedzą wszyscy niesumienni wyzyskiwacze, że obronić się przed nimi potrafimy! Udziały (20 koron) przyjmuje Administracya „Postępu“.

Biurokracya a żydzi*).

(C. d.).

Skonfiskowano.

Jako charakterystyczny dowód na powyższe zdania przytaczamy co podaje „Dziennik Polski“ we Lwowie. W miasteczku Niemirowie żyje oddawna rodzina żydowska Federów, której ojciec i synowie uprawiają prosty bandytyzm. Drugi rok już koło świąt Bożego Narodzenia wpadają Federowie kolejno do wszystkich okolicznych wsi na grabież, którą oni nazywają „kolędą“, a która polega na tem, że domagają się zboża, zapowiadając każdemu chłopu z osobna, jeśli który nie dał, że nie ma się poco do miasta pokazywać, gdyż oni mu tam kości połamią. Biedni chłopi, jeśli nie mają zboża, chowają się przed bandytami, którzy nastraszają dzieci i żony, że zabiją im ojca, jak się tylko do miasta pokaże. Z wsi Prościeńca obito w ciągu ubiegłego roku kilkunastu chłopów, z których jeden zmuszony był za „fatygę“ dopłacić jeszcze Federom 2.40 h, a jednemu Michałowi Duczakowi zrabowali żydzi bandyci 36 K, przytem obili go tak, że później wbijali mu do ciała igły dla przekonania się, czy jeszcze żyje! Powiadomiona o tych barbarzyńskich napadach żydowskich rozbójników żandarmerya, rozpoczęła dochodzenia, które wszystkie fakta rozboju i gwałtu potwierdziły, przerażenie jednak ogarnęło całą wieś, a gospodarze wszyscy są przekonani, że na Fedorów, żydowskich rozbójników, sprawiedliwości nie ma, ponieważ zostawiono ich na wolnej stopie.

Skonfiskowano.

Żydowscy oszuści emigracyjni uwijają się po wioskach i narzucają się ludowi emigrującemu, jako przewodnicy, obdzierające go przytem do reszty z mienia.

Niedawno w Krakowie na dworcu kolejowym aresztowała policya jednego z takich oszustów emigracyjnych, Izaaka Friedmana. Oszust ten liczy dopiero lat piętnaście i razem z ojcem swoim prowadzili rzemiosło bandyckie. Wioząc do Mysłowic swoje ofiary, powyciągał od nich zadatki w kwocie 220 K, które w drodze oddał drugiemu żydowi-oszustowi, który miał kupić „szyfkarty“. Oszust, wziąwszy pieniądze, dał emigrantom dwie koperty, z których jedna, jak się pokazało na policyi w Krakowie, była pustą, druga zawierała 32 marki pruskie i 80 fenigów. Te koperty oszust żydowski kazał dopiero emigrantom otworzyć w Mysłowicach, a sam się ulotnił, zostawiwszy tylko młodego oszusta Friedmana przy emigrantach, który też został aresztowany przez policyę.

Emigranci musieli jednak wracać do domów bez pieniędzy. Policya zaś odstawiła szakala emigracyjnego Friedmana do sądu. **Sąd jednak natychmiast uwolnił hyenę emigracyjną Friedmana**, motywując to tem, że on nie przewoził(?) emigrantów, bo wszyscy ci, którzy z nim jechali, mieli zamiar wrócić do kraju, a jechali tylko za zarobkiem.

Skonfiskowano.

(Dalszy ciąg nastąpi).

*) Początek w Nr. 7. skonfiskowany.

Obowiązek wyborczy.

Za dwa miesiące i coś odbędą się wybory do parlamentu. Jak one wypadną, ciekawość zaostrza się coraz bardziej. Od nas samych to zależy, mówią prawie wszyscy — w naszych rękach spoczywa nietylko los nasz własny, ale szczęście narodu i całego społeczeństwa. Boć oczywistą jest rzeczą, że przyszłość państwa i narodu zależy od parlamentu, parlament zaś będzie takim, jacy posłowie, a posłowie tacy, jakich obiorą wyborcy.

JADWIGA Z ŁOBZOWA.

„Za naszą i waszą wolność.“

Wspomnienia z dni ofiar i walki.

4). (Ciąg dalszy.)

Dlaczego ci to przychodzi na myśl, iż będę się wstydził pracy? Czyliż to co nieuczciwego pracować jako studniarz w Niemczech, a wozić ziemię taczkami w Debreczynie? Pracę mą dzielę zawsze na dwie części. Jedna praca dla chleba i zarobienia groszy na życie, druga praca nad sobą, ażeby być czemś dla narodu i Ojczyzny. Nie wstydzę się, żem blacharz, żem syn murarza, nie będę się wstydził nigdy, że w wędrówce po dalekich drogach zarabiałem na chleb wczeniem ziemi. Lecz wstydziłbym się bardzo i niegodny byłbym pamięci, gdybym nigdy nic dla Ojczyzny dobrego nie uczynił. i na jej wołanie do pracy nie pospieszył.

Dziś jestem biedny, bez grosza, chory, to prawda... Ale da Bóg, do sił wrócę, do pracy stanę, zbiorę ile trzeba na powrót do Ojczyzny, a wtedy zacznę pracować i na chleb i na jasność lepszej doli. Dwa lata przetrwałem wśród obcych stron i ludzi. Dwa lata przepędziłem wśród dalekich i nieznanych dróg. Alem sercem i duszą zawsze był tam, gdzie Wisły fale srebrzą się w słońcu, gdzie wielkich wspomnień echa błądzą po mogiłach, gdzie wróg ciężką żelazną stopą przygniata pierś narodu, ażeby życie w niem stłumić...

Mówili bracia, gdym odchodził z kraju, iż zachciewa mi się czegoś, co dobre dla bogaczy, a ja im powiem wróciwszy, iż nauczyłem się w tej wędrówce tego wiele, co potrzeba biednym jak my...

U nas ludzie wstydzą się pracy — tutaj pracę szanują i umieją nią działać.

Nie smuć się siostro! Twój kulawy Marcinek z Debreczyna wróci, w progu izdebki stanie, powita serdecznie i — może pociechą się tobie stanie.

III.

Znowu dalej.

Już trzy lata przeszły od tej pory, w której Marcin Borelowski ponownie do blacharskiej pracy w Krakowie się zabrał.

Był to już mężczyzna nie młodzieniec: liczył już 25 lat, a chociaż na nogę nalegał, był silny i tęgi z niego kawaler.

Czarne. gęste włosy układały się nad czołem w falistych zwojach. Duże, ciemne oczy miały wyraz głębokiej zadumy i zapału bohaterskiego.

Lubieli go wszyscy. Starzy i młodzi, ubodzy i bogaci, bo on z wszystkimi umiał żyć w uprzejmej przyjaźni i z każdym pogawędzić o rzeczach pożytecznych i dobrych.

Joanna była teraz szczęśliwą.

Marcinek wrócił z dalekiej drogi, Marcinek ukochany zdrów był zupełnie, Marcinek miał dobre utrzymanie jako zdolny robotnik, a teraz jeszcze Marcinek zaręczył się z dobrą, poczciwą Józią, którą Joanna kocha jak własną siostrę.

Cieszy się więc Joanna szczęściem Marcina i nie wiele zważa na gderanie Andrzeja, który gniewa się, iż Marcin nie chciał bogatej panny Zuzi, która kocha się w nim szalenie i która ma dwie kamienice w Krakowie.

— O co ci idzie Andrzeju? — tłumaczy Joanna — o ten majątek i o tę nazwę, ażeby się Marcin nazywał obywatel kamieniczny?... Wiesz i widzisz. iż on o te rzeczy nie dba, a szanują go ludzie teraz więcej jak innego, który ma i 5 i 6 kamienic.

Andrzeja to jednak nie zadawalnia.

— Marcin miał szczęście przed sobą, a podeptał je. Głowa u niego przewrócona i nie ma co radzić na to, Trzeba mu chodzić wieczorami do tej szkoły na naukę? Czy to on terminator, czy chłopak mały, aby się jeszcze uczył? Zamiast żeby się rozweselił, zabawił, żeby wypoczywał po robocie, to on łezie do tej szkoły i uczy się jak dzieciak...

— Dla tej jego nauki szanują go ludzie, dla tej jego wiedzy uważają go za coś, a wielu jest kamienicznych i wsiowych dziedziców których nie bardzo cenią ludziska.

W tej chwili wszedł Marcin.

Blady był dziwnie, a oczy pałały ogniem jakiegoś wzruszenia.

Podał rękę bratu w milczeniu. siostrze jak matce rękę ucałował i przeszedł do drugiej izdebki.

Andrzej i Joanna spójrzeli zdumieni.

Stało się coś dziwnego.

Widać było iż Marcin bardzo wzruszony, iż go spotkało coś nadzwyczajnego, więc Joanna zaczęła szeptać godzinki i zabrała się do szycia, a Andrzej kręcił się między oknem i drzwiami, sam nie wiedząc, co robić, zostać, pytać, czy iść.

Było to około godziny 3 popołudniu. W porze, w której Marcin nigdy z pracowni nie wychodził.

Przeszła długa chwila.

Parę razy Andrzej zaglądnął do izdebki Marcina, zawsze obaczył to samo. Siedział on na krześle przy stole, obie ręce miał przytknięte do czoła, nic nie słyszał, nic nie widział nic.

Już mrok zaczął zapadać, gdy Joanna wreszcie ostrożnie weszła do izdebki.

— Marcinku! — szepnęła delikatnie, — czy nie jesteś chory!

— Nie! — odrzekł Borelowski nie poruszywszy się

— Masz jakieś zmartwienie?

— Tak!... Mam wielką rzecz do spełnienia.

— Co się stało? powiedz!... drżę cała.

Andrzej też zaczął żywo:

— Co ci jest? powiedz!... widzisz przecie, że niespokojni jesteśmy...

Marcin podniósł głowę, spojrzał na siostrę i brata... a wejrzenie to było smutne i żałosne.

— Co się stało Marcinku, powiedz, — prosi znowu Joanna i bierze go za rękę... a on pochyliwszy się całuje siostrę, tuli ją do siebie i przytłumionym głosem powiada:

— Muszę was pożegnać nie wiedząc kiedy was powitam.

— Pożegnać? — woła Joanna — czy podobna, co mówisz? dlaczego?

— Znowu ci się obcego, dalekiego świata zachciewa, — burknie Andrzej z gniewem...

— O! bracie mój... gdybyś wiedział co mię woła i gdzie iść muszę, nie gniewałbyś się na mnie. Do Warszawy jadę, jutro rano, do Warszawy... po co i na co nikomu powiedzieć nie mogę, ale to mogę wam rzec z zapewnieniem szczerem, iż nie dla siebie tam idę, jeno dla Ojczyzny.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Wybrali sobie Francuzi posłów socyalistycznych, massonów i rewolucyonistów, większość katolików nie poszła do urny wyborczej — to widzimy, jakie są z tego skutki. Ministrowie „czerwoni“ wydają dziś takie rozkazy: „Wyrzućcie Chrystusa za drzwi! Przyszedł czas, abyśmy z serc dzieci starą wiarę wyrwali; wypędziliśmy Chrystusa z wojska, ze szkół, szpitali, ochronek, ze sądów, musimy Go teraz wypędzić z państwa“. I powstał lament wśród katolików we Fraucyi, bo rząd najwspanialszą bazylikę w Paryżu ma zamienić na giełdę robotniczą a wspaniałą świątynię Matki Boskiej w Lugdunie na miejsce zgromadzeń socyalistycznych.

Byłoby to samo już dziś i w Niemczech, gdyby nie silna organizacya katolików i należyte wypełnianie przez nich obowiązku wyborczego, które zapewniło Polakom i katolickiemu Centrum świetne zwycięstwo, a haniebną klęskę socyalistom. I powiadają, że jeżeli w Austryi nie pójdziemy przy wyborach na wzór katolików w Niemczech do urny wyborczej, czeka nas niechybnie los Francyi.

Z tego jasno wynika, że każdy prawy Polak i katolik **mając prawo do wyborów**, ma zarazem **ścisły obowiązek głosowania**. Inaczej popełnia się **zdradę** na rzecz Kościoła, Ojczyzny i całego społeczeństwa, a za wynikłe stąd szkody bierze się na siebie straszną odpowiedzialność, obarczając swe sumienie **ciężkim grzechem**, bo ciężką wyrządza się krzywdę Ojczyźnie. Kościołowi i całemu społeczeństwu. Wybory do parlamentu, a tak samo do sejmu, do rady miejskiej lub gminy, do rady powiatowej, do sądu przemysłowego, do kas chorych, **nie są zabawką dziecinną, ale obowiązkiem sumienia**, bo od nich zależy szczęście własne i bliźnich.

A przecież prawdą jest, że nikt nie zaniedbuje tego obowiązku tak bardzo, jak my katolicy wszystkich stanów i klas. Przy każdych wyborach słyszeć się daje ciągle jedna i ta sama piosenka: E, bezemnie się obejdzie — i bez jednego żołnierza wojna będzie. I tak się też już częściowo dzieje. Obchodzi się już bez robotników katolickich w kasach chorych, sądach przemysłowych i zakładzie ubezpieczeń, bo je zdobyła mała zgraja żydowsko-socyalistyczna, i gospodarują w nich jak u siebie po swojemu, choć katoliccy robotnicy czapkami mogą zakryć tę zżydziałą hołotę. To samo stać się może z parlamentem, sejmem i innemi instytucyami prawodawczemi, jeżeli katolicy spełniać nie będą obowiązku wyborczego. Potrafimy tłumami zapełniać nasze kościoły, a na procesyach rynki i ulice, ale w dzień wyborów — to nas przy urnie wyborczej nie ma. Czy może nie jesteśmy „Francuzami północy“, co obowiązki sumienia zamykać chcemy w samym tylko kościele?

Powiedział też jeden ze sławnych kaznodziejów francuskich, który do cudownego miejca przyprowadził kilka tysięcy mężczyzn, zapytany te słowa: Bardzo łatwo mi było zebrać taki tłum ludzi, ale trudno by było znaleźć między tymi tysiącami choć setkę, którzyby stanęli przy urnie wyborczej, a trudniej jeszcze znaleźć trzydziestu, którzyby byli gotowi do założenia stowarzyszenia katolickiego.

Nas pod tym względem zawstydzają nasi „najserdeczniejsi“ — żydzi. Gdy chodzi o wybory, oni wtedy zawsze umieją porozumieć się między sobą, wyszukać z pośród siebie lub z pośród katolików kogoś od nich zależnego, by na niego oddać głosy; pilnują skrzętnie, by nikt z uprawnionych nie stracił głosu, w dzień oznaczony, wszyscy stawiają się jedną ławą, a w chwili groźnej idą im na pomoc kahał i rabini.

Zawstydzają nas Niemcy i bracia nasi pod pruskim zaborem. Tam nieraz się zdarzało, że ludzie wiekiem lub chorobą sterani tak, że ledwie na nogach się trzymali, przecież na wybory poszli i swoim głosem rozstrzygali o zwycięstwie kandydata swojego. A przecież niedawno temu sławny burmistrz wiedeński, obecnie ciężko chory dr. Lueger, wielki chrześcijański demokrata, obrońca pracującego ludu i poseł do parlamentu, kiedy chodziło o głosowanie w sprawie reformy wyborczej, której od samego początku zawsze odważnie i wytrwale bronił, **chory już będąc, kazał się zanieść do parlamentu.** Podobnie zrobił jeden z katolickich posłów badeńskich w Niemczech, który opuścił łoże śmiertelnie chorej swej córki i pojechał do Karlsruhe, by być przy głosowaniu w jednej ważnej sprawie. Ledwie przyjechał, otrzymał telegram od żony: „Wracaj, córka nasza jest bliską śmierci“. Ojciec jednak nie wrócił, odmówił swemu ojcowskiemu sercu tej pociechy, aby zobaczyć się jeszcze raz z konającem swem dzieckiem, bo dobra sprawa publiczna wymagała od niego tej ofiary. To było prawdziwe bohaterstwo dobrego katolika, który na ołtarzu Boga i Ojczyzny złożył ofiarę z własnego ojcowskiego serca.

Więc też każdy, kto nie chce sobie zasłużyć na miano leniwca, tchórza lub zdrajcy dobrej sprawy, powinien już dzisiaj mieć to poczucie świętego obowiązku, że w swoim czasie pójdzie z legitymacyjną kartą do urny wyborczej, i odda głos na **dobrego** katolika-Polaka, wskazanego mu przez komitet katolicki, polski. **Kartka wyborcza to silniejsza broń niż bagnety**, która rozstrzygnie o naszem zwycięstwie. Ten **obowiązek** spełnić nam trzeba, choćby **trupem paść** przypadło — bo

„Ten szczęśliwy, kto padł wśród zawodu
Jeżeli ciałem poległem dał innym szczebel
[do sławy grodu
Ale niech pomni, kto ma dobro ogólne na celu,
Że jedność i duch zgody—to skała Wawelu“.

A. S.

Z POLITYKI.

Sejm galicyjski

obraduje we Lwowie i praca odbywa się w całej pełni. Według przedłożonego przez marszałka krajowego i namiestnika programu pracy sejmowej reforma wyborcza ma być odłożona na jesień, regulacya rzek ma nastąpić kosztem 50 milionów koron, płace nauczycieli mają być podwyższone, zmiana ustawy drogowej i łowieckiej ma nastąpić na pewno. Po ustanowieniu różnych komisyi sejmowych przystąpiono do sprawy nauczycielskiej, która o tyle znalazła uwzględnienie, że podwyższenie rocznej pensyi nauczycielskiej ma wynosić około 3 miliony koron. Na pokrycie tego nowego wydatku mają być podwyższone dodatki krajowe. Poseł Stapiński wniósł jako wniosek nagły postawienia na porządku dziennym reformy wyborczej, lecz wniosek ten odrzucono. Poseł Oleśnicki przedłożył ogólny projekt reformy wyborczej. W obradach widać coraz większe podniecenie i rozdwojenie, ujawniać się zaczyna i w sejmie gorączkowość, którą widać wszędzie przed parlamentarnymi wyborami.

Wybory do parlamentu wiedeńskiego

już rozpisane na dzień **14 maja**, a ściślejsze 23 maja. Po tem rządowem ogłoszeniu nastąpił drugi, ale już nie rządu austryackiego, ale partyi żydowsko-czerwonej, która w swoim jadowitym „Naprzodzie“ żydowskim wypisała całą gromadę kandydatów socyalistycznych do parlamentu z Galicyi i Śląska, w liczbie 29 śmią stawać na czele polskiego i katolickiego ludu pracującego. Jakiego doznają przyjęcia ci zdrajcy sprawy ojczystej i bluźniercy katolickiej religii, pokaże się wkrótce.

Na Śląsku katolicy zorganizowani w „Związek katolików śląskich“, który niedawno odbywał Walne Zgromadzenie w Cieszynie, krząta się też rączo około wyborów, postawił dotychczas trzech kandydatów: w Bielskiem ks. Londzina, we Frysztackiem gospodarza Halfarę i w Zagłębiu Ostrawskiem górnika Burę.

Wybory do Dumy

przyniosły znowu świetne zwycięstwo stronnictwom narodowym, a **haniebną klęskę ponieśli socyaliści ze żydami**. Socyaliści zaledwie 18 mandatów ułowić zdołali. Bodajby ten rok dla „czerwonej“ hydry był się nie narodził, tak pomrukują już pod nosem „towarzysze“, bo klęskę za klęską im przynosi.

Prusy

znowu w Sejmie swoim popisują się hakatyzmem. Bo kiedy Polacy upomnieli się o katusze, jakie polskie dziatki, duchowieństwo i redaktorowie znosić muszą dla obrony języka polskiego, wtedy jeden z Prusaków, nazwiskiem Strosser, miał śmiałość wołać: „**Jest hańbą, iż wogóle istnieją jeszcze Polacy, którzy nie umieją mówić po niemiecku**“. Do takiej to głupoty i zacietrzewienia dochodzą Prusacy w nienawiści do Polaków.

Francya

patrzy na kłótnię dwóch ministrów: Brianda i Clémenceau'a, wykonawców massońskich ustaw przeciw Kościołowi, bo nie mogą się pogodzić w sprawie kontraktów dzierżawy kościołów.

KORESPONDENCYA.

Sporysz (koło Żywca).

Szanowna Redakcyo!

Dnia 2-go lutego b. r. odbyło się w naszem stowarzyszeniu „Bratniej Pomocy“ walne zgromadzenie, na które zaproszono ks. Wojewodzica z Żywca i p. Zgórniaka sekretarza robotniczego katol. Związku zawodowego z Krakowa. Pierwszy przemawiał ks. Wojewodzic, który pochwalając nasze stowarzyszenie oświadczył, że jest to obronna placówka przed najazdem socyalnych Demokratów, którzy już kilka razy próbowali szturmować do niej, ale nadaremnie. Następnie zachęcał zgromadzonych robotników, byśmy jak najliczniej wstępowali do stowarzyszenia i wyjaśniał nam jego cele, które tylko jako zorganizowani osiągnąć możemy. Wreszcie zapewnił nas o swej pomocy, jakiej nie odmówi stowarzyszeniu.

Następnie p. Zgórniak objaśnił nam program Związku zawodowego w Krakowie, który jest oparty na Ewangelii Chrystusowej, zachęcał nas też do przystąpienia do Związku zawodowego katolickich robotników, którego cele by osiągnąć, musimy sami pracować zgodnie, uczciwie i gorliwie czy w hucie, czy w kopalni, czy przy warsztacie, jeden drugiemu winien dopomagać, a nie zazdrościć i nieprześladować jeden drugiego. Taką zaś jednością, miłością braterską i łącznością w pracy będziemy mogli wiele osiągnąć.

Hutnicy przekonani jego wywodami, postanowili przystąpić jak najliczniej do Związku zawodowego, zwłaszcza w celu zyskania prawnej pomocy.

Zgromadzenie zakończyło się przemówieniem ks. Wojewodzica, który podziękował Zgórniakowi za niestrudzoną pracę nad polepszeniem doli polskich robotników, a zgromadzonym członkom Bratniej pomocy dziękował za liczne przybycie.

Daj Boże więcej takich zgromadzeń a czerwoni towarzysze, pachołki Packana, Tomalskiego, Szczepańskiego i żydków zabłockich pójdą w kawki. *Swój.*

Z naszych stowarzyszeń.

Kopki koło Rudnika. Mamy nareszcie i w Kopkach naszą organizacyę zawodową. Wioska nasza położona na samem pograniczu Królestwa Polskiego, trochę odcięta od świata, a zamieszkała w wielkiej liczbie przez koszykarzy, którzy to właśnie dopomnieli się o założenie u siebie stacyi płatniczej Polskiego Związku zaw. katol. robotników z Krakowa. Z radością witaliśmy u nas p. sekretarza Zgórniaka 11 lutego i pomimo dnia roboczego, bo to było w poniedziałek, licznie zgromadzili się robotnicy, gospodarze, a nawet i ich żony, aby posłuchać mowy naszego sekretarza. Trafił też wszystkim do duszy, przez swoją szczerość i życzliwość dla nas, toteż z przyjemością go wszyscy słuchali. Odrazu też wpisało się kilkudziesięciu robotników, którzy wybrali sobie następujący Zarząd: przew. Józef Sowa, zastęp. Franciszek Baran, sekr. Antoni Tabaka, zastęp. J. Marki, kasyerem Jan Tabaka, kom. kontr.: Józef Zygmunt i J. Pająk.

Na zebraniu tem pięknie przemawiał sekretarz grupy z Rudnika p. Romanowski, jak również kilku robotników z Kopek. Zebrani postanowili częściej razem się schodzić na czytanie gazetki jak również, by omawiać swoje sprawy zawodowe. Nowej naszej katolickiej i polskiej placówce życzymy w pracy „Szczęść Boże“.

Obecny.

Sanok. Śmiało i dzielnie kroczy naprzód nasza organizacya zawodowa. Na nic zdały się obelgi, teror i rozboje „towarzyszy“ z pod „jupicy“. Siłą się wprawdzie jeszcze, by swą „cnotę“ reperować i sprowadzają do siebie mężów tej miary jak Żuławski, Wityk, Liberman i im podobnych, by w zwątpiałych tak tchnąć ducha socyalistycznego, by ta „bestya“ już raz z nich nie wyszła. W tym też celu gromadzą niedobitków po szynkach żydowskich i stajniach, by iście szynkową i stajenną atmosferą nakarmić żądnych ustroju państwa socyalistycznego.

I nie da się zaprzeczyć, skutek jest widoczny — bo wszystko to, co zatruwało powietrze, co zdolne było zabijać swego kolegę słowem, co siało demoralizacyę wynikłą z nauki socyalistycznej, trzyma się zdala od ludzi pracujących uczciwie dla siebie i swych rodzin. Wszystkie te indywidua żyjące szynkiem i nienawiścią, strawią się same w sobie i zginą jak wszelkie zło zginąć musi.

W takich to stosunkach powstała organizacya polska i katolicka, która dziś silna sztandarem miłości owiewa brać robotniczą i jedna dla niej uznanie i sympatye społeczeństwa.

Silna nietylko liczebnie ale i materyalnie. W jednem półroczu tylko, wpłacili członkowie do kasy zawodowej 1.475 kor., z czego do centralii w Krakowie odesłał zarząd „Grupy“ 1.353 kor. i 62 hal. Cały szereg odczytów, zebrań, przedstawień i zabaw towarzyskich jak również uzyskanie skrócenia dnia pracy we fabryce i podwyższenie zapłaty, założenie zdrowej i taniej kuchni dla kawalerów robotników, uzyskanie domu na mieszkanie dla tychże, wyrwanie z rąk czerwonych sklepu — oto praca Grupy Polskiego Związku zawodowego katol. robotników w Sanoku w przeciągu jednego półrocza.

I wcale nasza grupa nie myśli spocząć na laurach, bo wiele jeszcze jest do zrobienia. Najprzód przystępują członkowie do zbierania funduszu na budowę domu dla Grupy i już na ten cel mają skromną sumę. Zabierają się do tej pracy z wiarą, że społeczeństwo ten szlachetny zamiar robotnika polskiego poprze w miarę sił i możności.

Fabryka zaś widząc dziś prace robotnika, przystępuje do budowy domków robotniczych, które mają robotnicy czynszem opłacać tak, by kiedyś domek taki mógł być własnością robotnika. Mają również robotnicy przyrzeczony udział w zyskach fabryki.

Oto co można osiągnąć pracą spokojną i zgodną — pracą owianą zasadami Chrystusa.

Również zebranie ostatnie, które odbyło się 16 lutego i jego nastrój, są dowodem wyrobienia naszej organizacyi.

Zebraniu przewodniczył prezes Sęk — ten niezmordowany pracownik w organizacyi. W słowach serdecznych zagaił zebranie, zawiadomił o przybyciu z Krakowa p. Zgórniaka, który przeprowadził kontrolę kasy.

Sekretarz robotniczy p. Zgórniak oświadczył, że książki są w zupełnym porządku, za co też zebrani udzielili zarządowi absolutoryum, oraz podziękowanie.

P. Zgórniak wreszcie omówił znaczenie organizacyi zawodowej, zachęcał do pracy nad jej rozwojem, by i my w roku następnym znów z podobnymi rezultatami przekazać się mogli.

Obecny na zebraniu kurator duchowny Stow. X. Turkowski wyraził uznanie dla członków za ich pracę, która prawdziwą otuchą nas wszystkich napełnia.

Po przemówieniach kilku mowców ożywione zebranie zakończono późnym wieczorem.

Kraków. W niedzielę dnia 17 lutego odbyło się ogólne zebranie Polskiego Związku w Domu robotniczem, Tomasza 37. Licznie zebrani członkowie wysłuchali sprawozdania ze stanu kasy i z ogólnej działalności zarządu P. Z. Z. K. R. Ze zdumieniem i wielkiem uznaniem podnosili zebrani owoce pracy uzyskanej w tak krótkim czasie. To powinno być dla nas tylko zachętą do dalszej pracy, która przez ciągłe stykanie się z niedolą przez walkę z wyzyskiem i z kłamstwem dziś jak braci łączy nas pod jednym sztandarem i wskazuje cel naszej pracy. Cel m tym jest podnieść dobrobyt ludzi pracujących, zdobyć należne prawa dla robotnika i nie wydzierać mu miłości Boga i Ojczyzny. Z zapałem przemawiali na tem zebraniu kol. Cudek, Piszczkiewicz, Biernacki, ks. Mytkowicz, kol. Zgórniak i wielu innych.

Kraków. *„Przyjaźń krakowska“* zwołała zebranie do Domu Robotniczego w niedzielę 17 bm., zapraszając i członków innych stowarzyszeń celem omowienia sprawy założenia spółki spożywczej. Bardzo licznemu zebraniu przewodniczył prezes „Przyjaźni“ p. Biskup. O „Spółce“ referował ks. Mińkiński, który jako znany działacz już na tem polu przedstawił sprawę tak jasno, z takim zapałem i siłą, że wszyscy prawie zebrani podpisali deklaracyę, że do „Spółki“ przystępują. Zjawił się też jakiś „czerwony“ Broś, który stawał **w obronie żydów**, ale dostał taką na to odprawę, że mu się odniechciało więcej mówić. W dyskusyi zabierali głos Dr. Nartowski, Język, Gołąb, Funek, ks. Mytkowicz i inni, w końcu wybrano komisyę z 12 członków, do której weszli: ks. Mińkiński, Dr. Nartowski, hr. Mieroszowski, Dr. Gryziecki, ks. Mytkowicz, Barwiński, Biskup, Lipnt, Funek, Język, Cudek, Połeć. **Dnia 3-go marca** postanowiono urządzić jeszcze większe publiczne zgromadzenie celem przyspieszenia sprawy.

Grupa zawodowa rzeźników w Krakowie jak wiadomo czyni starania, by uzyskać zupełne święcenie niedzieli. Zapał jaki ogarnia z tego powodu całą organizacyę rzeźników był wyrazem wielkiego zebrania, które odbyło się we czwartek dnia 14 lutego w Domu Robotniczym.

Zebraniu przewodniczył kol. Kubica, który nakreślił dotychczasowy przebieg starań o uzyskanie święcenia niedzieli. Wzywał do solidarności w tak ważnej chwili. Majstrowie w przeważnej części są przychylni, gdyż jako katolicy chcą dla siebie i swych ludzi dać wytchnienie.

Niechętnych zaś przekonamy, że nawet dla nich będzie z korzyścią święcenie niedzieli. Celem wspólnego porozumienia się odbędzie się konferencya z majstrami dnia 20 lutego, tam mają się stawić wszyscy delegaci wybrani na zebraniu w Domu robotniczym.

Po gorących przemówieniach kol. Piszczkiewicza, Różyckiego, ks. Mytkowicza, Dr. Nartowskiego, kol. Grzybczyka, Cudka, Zgórniaka i wielu innych powzięto szereg uchwał w dalszej akcyi. Postanowiono zwrócić się do społeczeństwa, aby poparła dążenia rzeźników, zjednać prasę katolicką dla tej sprawy, udać się do prezydenta i okolicznych gmin dla poparcia tej sprawy. Organizacya jest silna, jest więc możność uzyskania zupełnego święcenia niedzieli.

Na odbytem zebraniu dnia 17 lutego stacyi płatniczej Polskiego Związku zawod. katol. rob. w Frysztacie wybrano następujący zarząd: przew. Blacha Józef, zastęp. Rybarek Marcin, sekr. Rybarek Józef, zast. Łaciok Jan, skarbnik Machej Franciszek. Do kom. kontrolującej weszli: Dzięgiel Józef, Szweda Paweł, Broda Karol. Nowemu zarządowi życzymy w pracy „Szczęść Boże“.

WIADOMOŚCI ZE LWOWA.

Polski Związek zawodowy. Grupa lwowska po odbytem Walnem Zgromadzenie zabrała się do systematycznej pracy. Na Walnem Zgroma-

dzeniu wybranych zostało 14 mężów zaufania, którzy w połączeniu z Wydziałem utworzyli 3 komisje zawodowe, mianowicie: komisję dla spraw robotników miejskich, dla spraw robotników fabrycznych i dla spraw czeladników różnych zawodów.

Komisje te rozpoczęły już pracę. W ubiegłą niedzielę odbyło się bardzo liczne zebranie robotników należących do Związku. Na zebraniu referował p. Łukasiewicz sprawę walki robotników z alkoholem. Powołując się na rozporządzenie ministeryalne z 26 września 1899 domagał się przeprowadzenia tego rozporządzenia w tym duchu, aby szynki w sobotę zamykano o 5 godz. popoł. zaś w niedzielę o godz. 10 rano. Zebrani uchwalili poprzeć w tej sprawie podjętą akcję przez Czytelnię katolicką.

Następnie przemawiał p. Jagiełło, robotnik fabryczny. W sposób barwny i żywy omówił on sprawę potrzeby organizacyi robotników i zachęcał do zjednoczenia się i pracy wspólnej dla dobra robotników.

Do kobiet robotnic! Zarząd Polsk. Związku zawodowego wzywa wszystkie katolickie robotnice do wzięcia udziału w zebraniu pouśnem, jakie w sprawie organizacyi kobiet odbędzie się w niedzielę dn. 3 marca o godz. 7 wieczór w lokalu stowarzyszenia. Robotnice katolickie przybądźcie jak najliczniej!!

Pan Tołoczko wobec robotników! Zdawałoby się, że skargi podniesione publicznie przeciw temu panu zwrócą mu uwagę, że dalej nie powinien robotników miejskich prowokować. Tymczasem pan inżynier wyobraża sobie, że jest w Rosyi i jako „naczalstwo" może robić co mu się podoba.

Przed kilku dniami napadł dwóch strażników miejskich, zwymyślał ich ostatniemi słowy, i za co? otóż to — że uczynił to całkiem niesprawiedliwie.

Panie prezydencie miasta — czy nie ma już żadnego sposobu na to, aby pana inżyniera nauczyć trochę grzeczności? Jeśli magistrat tego nie zrobi, to — będą musieli to zrobić sami robotnicy, gdyż nikt dłużej takiego gburowatego obchodzenia się znosić nie myśli. Robotnik nie jest bydlęciem, aby pan Tołoczko miał mu wymyślać jak ostatniemu psu. Ej! przyjdzie kryska na matyska, a wtedy będzie źle.

Robotnicy wiedzą, że tylko dzięki panu inżynierowi nie otrzymali urzeczywistnienia swoich słusznych żądań, — postarają się więc podziękować za okazaną „życzliwość".

Katolicka scena robotnicza. Ostatni „Wieczór humoru" urządzony w ostatnią niedzielę karnawału wypadł bardzo dobrze. Odegrano 4ty akt z „Królowej przedmieścia", oraz komedyjkę takową „Demon Pana Majstra". Wesołe monologi wypowiedzieli panowie Lech i Łukasiewicz. W czasie postu kółko zamierza urządzić kilka odczytów treści literackiej, oraz przygotowuje kilka nowych sztuczek do wystawienia. Najbliższe przedstawienie odbędzie się na św. Józefa.

Kurs społeczny dla robotników. Od 4 do 20 marca odbywać się będzie staraniem sekretaryatu Związku katol. społecznego kurs społeczny dla robotników i czeladników. W kursie bierze udział 30 uczestników. Na prelegentów pozyskano kilka wybitnych osobistości. Kurs obejmie sprawę ogólnej kwestyi społecznej, ustawodawstwo robotnicze austryackie, stosunek akcji robotniczej do wiary i rozumu oraz omówienie encykliki „Rerum novarum".

Polski Związek zawodowy. Zgromadzenie członków dn. 10 marca o godz. 7 wiecz.

Baczność! Zgromadzenie kobiet w niedzielę dn. 3 marca o godz. 7 wiecz.

Parafia św. Anny. Zgromadzenie Związku parafialnego w niedzielę dn. 24 lutego o g. ½6 wiecz.

Stow. „Jedność". Walne Zgromadzenie w niedzielę dn. 24 lutego o godz. 7 wiecz.

Parafia św. Marcina. Zgromadzenie związku parafialnego w niedzielę dn. 3 marca o godz. 5 popołudniu.

Kurs społeczny zaczyna się 4 marca o godzinie 8 wieczór. Zgłoszenia do 1 marca.

Zwycięstwo rzeźników!

Na konferencyi odbytej w środę 20 bm. krakowscy rzeźnicy zgodzili się wprowadzić zupełne święcenie niedzieli.

Kronika.

Pamiętajmy o funduszu na prześladowanych przez socyalistów.

Konfiskata. Ostatni numer „Postępu" został przez c. k. prokuratora państwa „skonfiskowany" za artykuł p. t. „Plaga żydowska".

Wobec takich stosunków, jakie panują w tutejszej cenzurze, istotnie trudną jest walka z żywiołem niszczącym nasz kraj. Ma on bowiem obrońców przy swojej pracy grabieżnej, którzy czerwonym ołówkiem skreślają każde zdanie, każdy jęk duszonego przez żydów społeczeństwa katolickiego. U nas wolno rzucać na Kościół i duchowieństwo największe oszczerstwa, nie wolno nam jednak bronić się w prasie przeciw tym, którzy te oszczerstwa najwięcej fabrykują. Jest więc faktem, że skazują nas chrześcian w państwie chrześciańskiem — katolickiem na zagładę, wydają nas w Galicyi na łup żydostwu. Nie wolno nam krytykować postępowania p. prokuratora, ale niech nam wolno będzie przynajmniej tyle powiedzieć, że czerwony ołówek p. prokuratora, którym skreśla każde śmielsze zdanie wypowiedziane li tylko w obronie, nie działa równocześnie i na masy ludu i nie wykreśla z przed jego oczu tego, że żydzi go niszczą materyalnie i szerzą wśród niego demoralizacyę. Tu już ołówek czerwony jest bezsilny i na to zwracamy uwagę p. prokuratora. Skreślanie artykułów w obronie ludu działa na lud właśnie odwrotnie, jak sobie tego życzy p. prokurator. Lud czuje, że mu ciężko oddychać, i on też powoli odszuknje źródło, skąd to powietrze zatrute przychodzi. Mowny napis na białym papierze „skonfiskowano" budzenie się ludu przyspiesza i nerwy jego podnieca. Niewłaściwą p. prokurator obrał drogę do uspokajania ludu. Dzisiaj drukujemy dalszy ciąg tego artykułu tylko pod zmienionym tytułem, o ile on znowu nie ulegnie konfiskacie.

Sz. Czytelników przepraszamy za spóźnioną wysyłkę pisma, która stała się nie z naszej winy. Jeśliby który z Czytelników nie otrzymywał naszego pisma regularnie, prosimy reklamować.

Do wiadomości Szanow. Czytelników! W przyszłym tygodniu rozpoczniemy drukować czteroaktową **sztukę historyczno-dramatyczną**, osnutą na tle dziejów Litwy z r. 1702 pod tytułem: **„Ostro-Brama"**. Napisana dla ludowej sceny i zupełnie nieznana, bo wyszła dopiero co z pod pióra młodego poety, artysty teatru krakowskiego Piotra Czekotowskiego, który pierwszą ofiarę tego rodzaju — bo to pierwsza jego praca — składa w darze polskiemu ludowi. Sztuka napisana jest w duchu patryotycznym i katolickim, a z niemałym talentem. Ważnym tedy będzie nabytkiem dla scen amatorskich naszych ludowych, rzemieślniczo-robotniczych Stowarzyszeń katolickich, które z tej sposobności korzystać powinny.

Chrzanów. Przed wyborami. Na dzień 14-go bm. zwołano wiec do Chrzanowa, na którym miano omawiać kandydatów i przygotować teren pod zbliżające się wybory. Przybyło mnóstwo ludzi ze wszystkich okolic powiatu, sala Rady powiatowej zapełniła się po brzegi. Było około 500 mężczyzn. W zebraniu miały wziąć udział tylko 3 stronnictwa: Prawica, Centrum ludowe i demokraci narodowi. Tymczasem sprawdza się przysłowie: że „dyabeł i do kościoła wlezie". — Przyszli czerwoni — a „gdzieby ich nie było".

Do zebranych przemówił najpierw hr. Mycielski. Kończąc zagajenie wezwał zebranych do wyboru przewodniczącego. Ktoś z panów zaproponował hr. Mycielskiego, aż tu socyaliści z całego gardła krzyczą: „Słowik, Słowik przewodniczącym". Nikt nie był na coś podobnego przygotowany. Wobec krzyku i hałasu czerwonych stali inni zupełnie bezradni. Referował sprawę p. Białkowski z Centrum ludowego. Nastał na chwilę spokój, a korzystając z tego Białkowski przeprowadził wybór przewodniczącego w osobie ks. Łobczowskiego.

Wskakuje na krzesło p. Olszewski, naczelnik sądu, podobno kandydat z naszego okręgu, i zaczął ludowi tłumaczyć nowe ustawy a potem już jako kandydat mówił, że poseł powinien stać w interesie wszystkich stanów całego okręgu, powinien popierać przemysł, że wtedy dopiero będzie dobrze, gdy kobieta nie będzie piekła chleba w domu, ale pójdzie po niego do piekarni.

Na te słowa śmiech zapanował w sali — a socyaliści krzyczeli: hańba! Nie skończył swojej mowy kandydackiej p. Olszewski; po nim zabrał głos p. Białkowski. Socyaliści starali się przez wrzaski i krzyki przeszkodzić mówiącemu. A kiedy p. Białkowski wykazywał dążenia socyalistów i wspomniał o ich dziele: „rozdział kościoła od państwa", wtedy czerwoni bez żenady, jak zwierzęta ryczeli: „precz z Kościołem — niech żyje socyalna demokracya!" Następnie zaczęli krzyczeć, hałasować i rzucać swoje odezwy socyalistyczne między zebranych. Komisarz widząc, że całe zebranie nie doprowadzi do żadnego rezultatu, wiec rozwiązał. Socyaliści ucieszeni zaśpiewali „Czerwony sztandar" — i wtedy pokazało się, kto jest socyalistą. Z piersi chłopskiej i robotniczej wydostała się jedna pieśń polska i katolicka; „Serdeczna Matko", która zagłuszyła ochrypłe i pijackie gardła kilkunastu czerwonych.

Niktby nie uwierzył, gdyby na to wszystko nie patrzał. Takimi środkami chcą socyaliści zdobyć powiat Chrzanowski dla Waligóry i Kurowskiego.

Francuska „wojna religijna" a włoscy katolicy. Z bratnim współczuciem śledzą katolickie pisma włoskie orgie francuskich bohaterów, chcących zgnieść całkiem kościół we Francyi. Ale nie poprzestają na bezowocowych lamentacyach, lecz starają się wyciągnąć stąd naukę dla siebie. Mianowicie pytają się: jak się to stać mogło, że dzieją się rzeczy urągające prawom człowieka.

Jedno z pism włoskich przypisuje przyczynę, dlaczego szerokie masy tak obojętne są wobec tych ciosów bezwstydnych wymierzanych codziennie Kościołowi, „zasklepieniu się" francuskich katolików.

Inne znowu mówi: „Francuscy katolicy przecież widzą, że między sobą a duszą narodu uczynili przepaść coraz dalej się rozszerzającą, bo trzymali się jedynie form przeszłości, zamiast zapoczątkować silną akcyę ku społecznemu postępowi".

Ta sama myśl wyrażona w cyrkularzu katolickiej unii wyborczej. Między innymi powiedziane tam jest, że powinni pamiętać katolicy włoscy, że we Francyi tylko dlatego partye wrogie religijnej wolności mogły stanąć tak wysoko, ponieważ katolikom francuskim przy wyborach zabrakło siły czynu. Rozbici, bez organizacyi, nieposłuszni wskazówkom Ojca św., które im radziły, by przestali marzyć o niemożliwych rzeczach, musieli więc bezsilnie patrzeć na tryumfy ludzi pełnych nienawiści do Kościoła. „Służmyż — tak w dalszym ciągu śpiewa dosłownie cyrkularz ogłoszony w jednem z pism katolickich — służmy krajowi z odwagą chrześcijan, przekonani o obowiązku poświęcenia nawet życia w obronie wiary przed sekciarskiemi napaściami, z lojalnością obywateli, oddanych sprawiedliwości i porządkowi, ze zmysłem praktycznym nowoczesnych ludzi, obeznani z potrzebami nowych czasów i ze sposobami, któreby najlepiej potrafiły zaspokoić te potrzeby. Nie mamy pretensyi do panowania, nie żądamy żadnych przywilejów, ale żądamy tylko, by nie tykano się nigdy praw naszego sumienia religijnego".

Cyrkularz podnosi jeszcze, że we Włoszech, duch antyklerykalny dużo już utracił animuszu wojennego, co ma się do zawdzięczenia energicznym katolikom, którzy swojem mądrem postępowaniem zdobyli sobie poważnie szczerych, szlachetnych swoich wrogów. Wzywa katolików, by byli w stanie z całą siłą stawić czoło ruchowi antyklerykalnemu, jeśliby się podniósł.

Coś już teraz jest. Kościelno-polityczne sprawy Francyi oddziaływają na włoskich antyklerykałów. Wawrzyny francuskich wolnomularzy nie dają spać im, braciom z loży bratniego narodu. W Rzymie apetyt „klechożerczy" odezwał się niedawno w demonstracyach, głupich i gburowatych plakatach. Ale rząd jakoś nie chce im służyć do wesołej hecy polowania na „czarną zwierzynę", ani też większość Izby nie pokazuje wielkiego do tego gustu. Tem wścieklej spragnieni wojny religijnej robotę swoją prowadzą.

Czy się zaś nadzieje tych bijących w „tam tam" spełnią, to od katolików samych zależy. Mają zaś jeszcze dużo do zrobienia, póki silna i żywotna organizacya nie obejmie całego kraju. Choć nie brak widoków, że się im to uda. Bo prasa usilnie pracuje nad tem, by wszystkim wpoić nauki wynikające z francuskiego prześladowania Kościoła, a z drugiej strony, by z podziwem zwracać uwagę wszystkich na przykład niemieckich katolików.

W szerokich już kołach przyjęło się przekonanie, że każda katolicka akcya jeśli chce zdobyć szerokie masy ludu, musi się odbywać w kierunku społecznym i według tego przekonania też sobie już postąpiono niejednokrotnie. Na tej drodze włoscy katolicy wyparli już z niejednej ważnej administracyi miejskiej wrogów Kościoła i zdobywszy sobie przez to wpływ na lud, rozstrzygnęli już niejeden wybór do Izby. Jeśli nadal będą mieli na tyle zrozumienia ducha czasu i ochotnie dalej w tym duchu popracują, to przygotują sobie grunt pod zwycięstwo, jeśli kiedyś ogólnie wezmą udział w wyborach.

ZAWIADOMIENIA.

Kraków.

„Związek katolickich muzyków" w Krakowie odbędzie doroczne Walne Zgromadzenie w niedzielę dnia 24 b. m. o godz. 6-tej wieczór w Domu Rob.

Katolickie Stow. stróżów odbędzie doroczne Walne Zgromadzenie w niedzielę dnia 24 bm. o godz. 6 wieczór w Domu Rob.

Czeladnicy krawieccy i stolarscy odbywają swe zebrania co wtorek o godz. 8-mej wieczór.

Czeladnicy masarscy i rzeźniccy odbywają swe zebrania co czwartek o godz. 7½ wieczór.

We czwartek 28 bm. odbędzie się odczyt w Związku katol. Stowarzyszeń (ul. św. Tomasza 37) o godzinie 8 wieczorem.

Ogólne zebrania grupy miejscowej Polskiego Związku zaw. katol. rob. w Krakowie, odbywają się w każdy wtorek o godz. 8 wieczorem ul. Tomasza 37. Na zebrania te mają wstęp wszyscy czeladzie rękodzielnicy. Omawia się sprawy zawodowe i organizacyjne.

Wskazówki

dla Grup i stacyj płatniczych „Polskiego Związku zawodowego katol. robotników".

Polski Związek zawodowy katolickich robotników z siedzibą w Krakowie rozszerzył swą działalność na całą Austryę. C. k. Ministeryum nadesłało przez c. k. Namiestnictwo we Lwowie reskryptem z 4-go stycznia br. pod L. $\frac{172090}{06}$ XI. zezwolenie na rozszerzenie działalności Stowarzyszenia na całą Austryę. Wobec tego zezwolenia mamy prawo zakładać Grupy miejscowe w całej Austryi, na co zwracamy uwagę Polaków katolików ze Śląska i Bukowiny. Jeżeli zaś jest mniejsza liczba członków, nie należy się spieszyć z zakładaniem Grupy, ale poprzestać na założeniu stacyi płatniczej, o czem nie zawiadamia się żadnej władzy, gdyż jest nam to dozwolone na mocy statutu.

Jest ta tylko różnica, że stacya płatnicza może urządzać zebrania, ale tylko na podstawie § 2 o zgromadzeniach.

Grupy zaś po zatwierdzeniu przez władze miejscowe paragraf ten nie obowiązuje.

Nadmieniamy wreszcie, że podania o zatwierdzenie grup miejscowych może tylko Kraków wnosić. Wszystkie więc stacye płatnicze, które obecnie mają statutem przepisaną liczbę członków, jeżeli chcą mieć grupę miejscową, niech nadeszlą do głównego Zarządu P. Z. Z. K. R. następujące oświadczenie:

„Do Szan. Wydziału Stow. P. Z. Z. K. R. w Krakowie.

My niżej podpisani zamierzając założyć w.... Grupę P. Z. Z. K. R. z siedzibą w Krakowie, zgłaszamy swe przystąpienie jako zwyczajni członkowie, na zasadzie statutu Stow. P. Z. Z. K. R. w Krakowie".

Podpisy kilku członków.

Tyle ma do zrobienia stacya płatnicza, resztę załatwia Wydział w Krakowie.

Ogłoszenie.

Dla szukających pracy! Potrzeba przeszło 1000 robotników rolnych sezonowych do polskich dworów w Poznańskiem. Płaca jest albo miesięczna albo dzienna. Miesięczna wynosi dla dorosłych mężczyzn 22 marek, dla chłopaków 19 marek, dla kobiet i dziewczyn 18 marek, zaś w żniwa (lipiec i sierpień) o 2 marki więcej. Nadto cały wikt. Dzienna płaca dla mężczyzn 1 mar. 35 do 1 mar. 80, dla chłopaków, kobiet i dziewczyn od 90 fen. do 1 mar. 30 zależnie od pory roku. Oprócz tego są roboty akordowe od morga płatne. Robotnicy dziennie ugodzeni nie dostają całego wiktu lecz tylko 25 funtów kartofli tygodniowo i 1 litr mleka dziennie. Przy płacach miesięcznych (przez 8 miesięcy licząc) wyniesie zarobek mężczyzny najmniej 180 marek, czyli 212 Kor., kobiety 150 mar. czyli 176 Koron na czysto. Przy płacach dziennych zarobi mężczyzna najmniej 310 marek, czyli 365 Kor., kobieta 210 marek, czyli 247 Kor., musi z tego jednak dokupić sobie brakującą żywność. Koszta podróży płaci pracodawca z domu aż do miejsca pracy i z powrotem. Wyjazd zaraz w lutym lub marcu. Zgłaszać się można albo w Powiatowych biurach pracy (Bochnia, Łańcut, Cieszanów, Nisko, Mościska, Kolbuszowa, Kołomyja, Limanowa) albo w Miejskim Urzędzie pracy w Krakowie (ul. Jabłonowskich 19). Robotnicy z powiatów gdzie nie ma na miejscu lub w pobliżu Biura, niech się zgłoszą: Powiatowe Biuro pracy w Oświęcimiu, skąd wprost pojadą dalej. Wymienione Biura udzielą na żądanie bliższych wyjaśnień.

Nadesłane.

Czytajmy i popierajmy
pisma katolickie.

„Nowy Dzwonek“

wychodzi **raz** w miesiącu około 1-go i kosztuje **w prenumeracie:**

na rok: 4 korony — na pół roku 2 korony.

Na żądanie przesyła się każdemu **jeden** numer ***Nowego Dzwonka*** na okaz **bezpłatnie.**

ADRES:

Redakcya „Nowego Dzwonka“
w Krakowie, ul. Wolska L. 28.

(L. 84—5—6).

NOWO OTWORZONY

Zakład galanteryjno-introligatorski

Kazimierza Sikory

Kraków, Rynek główny Nr. 7—8,
vis à vis kościoła św. Wojciecha.

przyjmuje wszelkie roboty jak n. p. książki biblioteczne, szkolne, protokoły, handlowe, do nabożeństwa, brewiarze, mszały, obrazy w paspartous i ramach itd.
(L. 96—6—1907).

Roczniki „POSTĘPU“

za rok 1906

są do nabycia w cenie 5 kor. za egzemplarz oprawny.

INSERATY

do wszystkich

gazet i kalendarzy światowych

przyjmuje najlepiej i najtaniej

EXPEDYCYA ANONSÓW

EDWARDA BRAUNA

Wiedeń I., Rotenturmstrasse Nr. 9.

(L. 93—4—gr.)

Katalog gazet i kalendarzy dla inserujących się darmo i opłatnie.

Kaflarstwo.

STANISŁAW GODLEWSKI
majster kaflarski
w Krakowie, ulica św. Tomasza L. 6
przyjmuje wszelkie roboty w zakres kaflarstwa wchodzące.
(L. 91—1907).

Szkodliwość nikotyny usunięta.

„SALVESOL-NORIS“

pochłania nikotynę, a właściwie naukowo wyrażając, **tworzy z nikotyną związek chemiczny nierozpuszczalny** w wilgoci i tej to właściwości zawdzięczać należy, że nikotyna **nie dostaje się do ust,** a tem samem usuwa się jej szkodliwe działanie.

O dobroci i doniosłem znaczeniu tego preparatu świadczą rozpowszechnione tutki cygaretowe **„Noris“** ze **„Salvesolem“** — oraz uznanie, jakiem raczył mnie zaszczycić WP. Prof. Dr. A. Mars.

WP. Mr. farm. W. Bełdowski w Krakowie.

Z przyjemnością donoszę WPanu, że od czasu, jak używam Pańskiej waty **„Salvesol“** w cygarniczkach szklanych, nie doznaję przykrych objawów, które mi dokuczały skutkiem palenia tytoniu. Wobec tego upraszam o nadesłanie mi za pobraniem pocztowem i t. d.

Lwów, 2 maja 1903 r. Z wysokiem poważaniem
Prof. Dr. Antoni Mars.

Oryginalny pakiecik **„Waty Salvesol“** wystarcza na 200 do 400 papierosów lub cygar.

1.000 tutek „Noris ze Salvesolem“ kor. 2·80.
1 Pakiecik waty „Salvesol“ 30 lub 60 hal.
10 Cygarniczek szklanych 1 kor. 20 hal.

WYROBY TE POLECA: (L. 67—II—22—24).

Zakład przemysłowy wyrobów papierowych „NORIS“

Mr. W. BEŁDOWSKI, Kraków, 10.

Rzadka sposobność dla Przew. X. Duchowieństwa!

Przeszło 100 książek teologicznych, filozoficznych i różnej treści w językach: polskim, łacińskim, niemieckim i francuskim **za 280 kor. w całości.** — Między innemi Summa św. Tomasza, Słownik apologet. Encyklopedya realn., Roczniki Homiletyki, różne kazania itp. itp. — Wysprzedaż także pojedynczo. — Wiadomość w Administracyi „Postępu“ plac Maryacki Nr. 2, Kraków. (L. 99—4—x).

Każde naśladownictwo będzie ścigane karnie.

Jedynie prawdziwym jest tylko

BALSAM THIERRY'EGO

z zieloną marką ochronną zakonnicy.

Prawnie zastrzeżone. 12 małych albo 6 podwójnych flaszek lub 1 wielka specyalna z patentowanem zamknięciem **5 Kor.**



Maść centyfoliowa
Thierry'ego

przeciw wszystkim, nawet przestarzałym ranom, zapaleniom, skaleczeniom i t. d.
2 słoiki **Kor. 3·60.**
Przesyłka tylko za zaliczką, lub poprzedniem przysłaniom należytości.

Te obydwa środki domowe są powszechnie uznane i oddawna słynne.

Zamówienia należy adresować:

Aptekarz A. Thierry w Pregrada koło Rohitsch-Sauerbrunn. (L. 94—7—x).

Składy w aptekach. Broszury z tysiącami oryginalnych listów z podziękowaniem darmo i opłatnie.

Śliwki, Powidła

1 funt 14 centów.

ŚLEDZIE zwykłe, wędzone, marynowane, pocztowe,
PIKLINGI
MĄKA 0 10 kilogr. złr. 1·50
MASŁO kuchenne, tłuste, kilo złr. 1·20
Zapałki, mydełka, atramenty,
Pasty do obuwia i metali,
Kartki z widokami, wyrobu krajowego (L. 83-10-x).

poleca w wielkim wyborze

J. FUNEK
Kraków, ul. Bracka 6.

Nakładem Administracyi „POSTĘPU“
wyszedł w trzecim nakładzie

„SZTANDAR ANTYSEMICKI“

z bardzo zajmującym rysunkiem.

Cena 2 hal. za szt. — Za 100 egzempl. 1 kor. 20 hal.
Do nabycia wszędzie lub w Administracyi „Postępu“ Kraków, plac Maryacki L. 2.

Krakowski zakład witrażów dotychczas własność pp. **Prof. W. Ekielskiego i A. Tucha** przeszedł wraz z realnością przy ul. Swoboda L. 2, mieszczącą wymieniony zakład, na własność wyłączną dotychczasowego wspólnika **Inżyniera - Architekty p. Stanisława Gabryela z Żelanki Żeleńskiego** i istnieje obecnie pod firmą:

KRAKOWSKI

Zakład witrażów

oszkleń artystycznych

i fabryka mozaiki szklannej

S. G. Żeleński.

Artystycznym kierownikiem jest znany zaszczytnie artysta malarz

p. JAN BUKOWSKI.

Specyalność: **okna kościelne** w szkle katedralnem oprawnem w ołów, malowane i wypalane w ogniu.

Mimo wyższych cen szkła o 25% pozostają ceny te same, co dotychczas. — Na żądanie spłata ratami.

CENNIK:

I. 1. **Oszklenie artystyczne** według rysunku geometrycznego, za 1 m² od 20—40 kor.
2. **Oszklenie artystyczne** jak wyżej z fryzami do okoła, za 1 m² od 35—60 kor.
3. **Oszklenie artystyczne** jak wyżej, z malowanemi fryzami do okoła, za 1 m² od 40—70 kor.
4. **Oszklenie artystyczne** dywanowe malowane za 1 m² od 50—100 kor.
5. **Oszklenie artystyczne** dywanowe malowane, w środku medalion z wizerunkiem Św. Pańskich z dowolnym wyborem, za 1 m² 120 kor.

II. 1. **Witraże figuralne** z wizerunkiem Świętych w naturalnej wielkości, w obramieniu architektonicznem, za 1 m² 160 kor.
2. **Witraże figuralne** z wizerunkiem Świętych w nadnaturalnej wielkości w obramieniu architektonicznem, za 1 m² 200 kor.
3. **Witraże figuralne** o kilku postaciach (grupy), za 1 m² 250—500 kor.
4. **Witraże figuralne** o kilku polach lub medalionach, z bogatą kompozycyą figur, za 1 m² od 300—600 kor.

Przy wykonaniu witrażów lub oszkleń w stylu barokowym lub rococo, dolicza się do powyższych cen 25 proc.

Ceny rozumieją się loco Kraków bez osadzenia i konstrukcyi żelaznej.

Zakład podejmuje się **wszelkich prac** wchodzących w zakres oszkleń artystycznych we wszystkich stylach, jak: plafony, przeświecające tarcze zegarowe i t. p., jak również **MOZAIKA** witrażowa i prawdziwa.

Odznaczenia:

Wystawa jubileuszowa Lwów 1902.
Wystawa wszechświatowa w St. Louis 1904 (srebrny medal).
Wystawa przemysłowa w Buczaczu 1905 r. (złoty medal).
Wystawa wszechświatowa w Medyolanie 1906 (dyplom honorowy). (L. 102—3—3)

FABRYKA SANOCKA

poszukuje natychmiast

kilkunastu STOLARZY.

Robota na długi czas zapewniona. (L. 85-9-x).

Marka ochronna: „Kotwica“

Liniment. Capsici comp.,
zastąpienie
Pain-Expelleru,

jest powszechnie znane jako wyśmienite, bóle uśmierzające nacieranie; do nabycia we wszystkich aptekach po cenie 80 hal., K 1.40 i 2 K. Przy kupnie tego powszechnie ulubionego środka domowego należy przyjmować tylko butelki oryginalne w pudełkach z naszą ochronną marką „kotwicą“, wtenczas jest pewność, że się otrzymało wyrób oryginalny.

Apteka Dr. Richtera pod „złotym lwem“ w Pradze,
ulica Elżbiety No. 5 nowy.
Wysyłka codzienna.

(L. 68—21—40).

W 6-ciu DNIACH

DO AMERYKI.

Przeprawa pasażerów
DO KANADY i ARGENTYNY.

- - - - Żądać pouczenia. - - - -
Korespondentka wystarczy.

FALCK & Comp., Hamburg, Raboisen 30-p.

Korespondencya we wszystkich językach. [L. 70-20-52].



OBUWIE DAMSKIE i MĘSKIE

najlepszych angielskich, francuskich materyałów — dokładnie wykonane, elegancki fason — umiarkowane ceny — poleca

IGNACY WRÓBEL

Kraków, Plac Maryacki Nr. 1,

obok handlu R. Herliczki i p. R. Wiskidy.

OBUWIE DLA PAŃ NA SPOSÓB ANGIELSKI PO MĘSKU
TRZEWIKI „LAWN TENNIS“
BUTY WOJSKOWE WEDŁUG NAJNOWSZEGO PRZEPISU
ANGIELSKIE PASTY DO BUCIKOW
PRAWIDŁA (L. 92—7—x).

Zamówienie z prowincyi według nadesłanego bucika.

Chrześcijański Magazyn Mebli Szczepana Łojka

w Krakowie, ulica Szpitalna L. 34 (obok Hotelu Pollera)

posiada na składzie kompletne urządzenia pokoi jadalnych, sypialnych i salonów oraz sofy wszelkiego rodzaju, pokrycia meblowe, materace, portyery, firanki itp.

CENY NADZWYCZAJ NISKIE. (L. 87-8-x).

Nakładem Związku Stow. katol. rzem.-robotn. Drukiem W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie. Odpowiedzialny redaktor: Ludwik Sedlaczek.